Nr. 526. **Kraków, Środa 18 Października 1916.** **Rok XXXV.**

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	36 kor. — h.	18 kor. — h.	9 kor. — h.	3 kor. — h.
z odnoszeniem do domu	43 „ 20 „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	43 „ 20 „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
z dwuraz. „ „	50 „ 40 „	25 „ 20 „	12 „ 60 „	4 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	51 „ 60 „	25 „ 80 „	12 „ 90 „	4 „ 30 „
w innych państwach	63 „ 60 „	31 „ 60 „	15 „ 90 „	5 „ 30 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 8 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5. W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Reckach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 90 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza si także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Wojna.

Lwów — dla Rosyan bez znaczenia.

Berlin, 18 października.

„Lok. Anzeiger“ donosi ze Sztokholmu: „Prawitielstw. Wiestnik“ w artykule, omawiającym położenie w Galicyi, oświadcza, że dla obecnych operacyj rosyjskich w Galicyi i operacyj w nadchodzącej zimie **Lwów stracił bardzo na znaczeniu**. Punkt ciężkości leży obecnie w innej stronie.

Zabezpieczenie Dorna-Watry przed inwazyą.

Wiedeń, 18 października.

»N. Fr. Presse« donosi pod datą 16 bm. za zezwoleniem wojennej kwatery prasowej:

Miasto Dorna Watra wedle wszelkich przewidywań ludzkich jest zabezpieczone przed inwazyą nieprzyjacielską.

Na południowy zachód od tego miasta leczniczego wysunięty w głąb terytoryum węgierskiego klin, nazywany przez komunikaty sztabu generalnego »kątem trzech krajów«, jest już skutkiem cofania się północnej armii rumuńskiej w górach Györgyö, **obsadzony przez nasze wojska**. Przez to osiągnęliśmy lepsze połączenie z wojskami pułkownika Pappa, znajdującemi się w krańcu południowej Bukowiny.

Włoska ofenzywa na Krasie.

Zurych, 18 października.

Dzienniki szwajcarskie donoszą z Medyolanu, że ostatnia ofenzywa, podjęta przez Włochów na Krasie, **przyprawiła ich o olbrzymie straty.**

Z głosów prasy włoskiej wynika, że czternaście pułków piechoty włoskiej straciło w ostatnich walkach na Krasie więcej, niż połowę swego składu. Pułki te musiano z tego powodu wycofać z linii bojowej. Dzienniki włoskie zaznaczają w dalszym ciągu, że te olbrzymie straty spowodują **przedwczesne przerwanie, o ile nie zupełne wstrzymanie ofenzywy na Krasie.**

Odwołanie misyi rumuńskiej z Petersburga.

Sofia, 18 października.

Z granicy rosyjskiej donoszą: „Russkoje Słowo“ donosi, że **rumuńska misya polityczna**, złożona z Bratiana, ks. Sturdzy, Bazaresca i innych polityków rumuńskich, **która od tygodnia prowadziła w Petersburgu polityczne, dyplomatyczne i finansowe rokowania, została nagle odwołana i natychmiast opuściła Rosyę.**

Rosyjski sztab generalny w armii rumuńskiej.

Genewa, 18 października.

»Journal« donosi z Petersburga:

Na miejsce rumuńskiego sztabu generalnego armii rumuńskiej przybył rosyjski sztab generalny i objął swoje agendy z dniem 14 bm.

Obsadzenie Laryssy?

Genewa, 18 października.

Dzienniki paryskie „Eclair“ i „Bonnet Rouge“ donoszą: **Koalicya postanowiła obsadzić Laryssę wraz z okręgiem, by król Konstantyn nie mógł tam podjąć ewentualnego oporu przeciw koalicyi.**

Akcya niemieckich ł. p.

Berlin, 18 października.

„Lok. Anzeiger“ donosi z Malmoe: Z Petersburga donoszą, że **działalność niemieckich łodzi podwodnych wzdłuż wybrzeża Murmańskiego dotąd nie osłabła.** Do 11 b. m. do godz. 6 wieczorem niemieckie łodzie podwodne zatopiły tam ogółem 34 okręty, które zdążały do Archangielska i Aleksandrowska. Od tego dnia zniknęło znowu kilka okrętów. Wskutek tego **dowóz do Archangielska ustał prawie zupełnie.**

Ryga w ciemnościach.

Kopenhaga, 18 października.

»Russkoje Słowo« donosi z Rygi:

Z powodu ogromnego podrożenia wszelkich materyałów opałowych, a zwłaszcza z powodu braku węgla, administracya miasta Rygi zarządziła z u p e ł n e w s t r z y m a n i e o ś w i e t l a n i a u l i c. Zarząd miasta obliczył, że z powodu obecnych wygórowanych cen oświetlenie ulic pochłonęłoby sumy ponad możność finansowa miasta.

Rzekoma misya pokojowa Gerarda.

Bazylea, 18 października.

»Basler Nachrichten« donoszą z Waszyngtonu:

W sprawie doniesień, jakoby ambasador amerykański w Berlinie wyjechał do Waszyngtonu z propozycyami dotyczącemi nawiązania rokowań pokojowych, departament państwa ogłosił następujące oświadczenie:

»Nie mamy żadnych powodów, dla których doniesienia te musielibyśmy uznać za uzasadnione, przeciwnie, wszystko przemawia za tem, że doniesieniom tym brak wszelkiej podstawy«.

Prasa francuska o sprawie pokoju.

Genewa, 18 października.

»Temps«, organ rządu francuskiego, nawiązując do słów z mowy Scheidemanna w parlamencie niemieckim: »Francya może uzyskać opróżnienie wojskowe Francyi i Belgii«, pisze w artykule wstępnym:

»Przypuśćmy, że nie Scheidemann lecz kanclerz niemiecki oświadczył: »Jutro opuścimy Francyę, Belgię, Alzacyę i Lotaryngię, tudzież Serbię. Co jest francuskiem, niechaj należy do Francyi, co niemieckiem, niechaj należy do Niemiec, co belgijskiem, niechaj należy do Belgii. Oto podstawa przyszłego pokoju« Czy Berlin rzeczywiście sądzi, że w krajach koalicyi niesumienność i głupota są tak wielkie, iż wpadniemy w tę pułapkę? **Koalicya obecnie już nie będzie zapewnień Niemiec, że nie chcą zaboru, uważać za wystarczającą rękojmię.** Gdyby Niemcy ofiarowały obecnie »status quo«, to byłoby to dowodem, że wyrzekają się nadziei osiągnięcia swojego celu, zachowując sobie na przyszłość powtórzenie ataku. Scheidemann, David i Bethmann-Hollweg mogą mówić, co im się podoba, nic jednakże w tej sprawie nie zmienią«.

Podobnie zapewniają inne dzienniki paryskie w artykułach wybitnych dziennikarzy, a mianowicie »Figaro« w artykule C a p u s a, »Petit Journal« w artykule byłego ministra spraw zagranicznych P i c h o n a, »L'Homme Enchainé« w artykule A l b e r t a.

Stanowisko Brianda.

Kolonia, 18 października.

»Koeln. Ztg.« ogłasza interesujący artykuł pewnej osobistości, która przybyła z Francyi na temat wpływu, jaki operacye Sarraila wywierają na wewnętrzne położenie we Francyi. Położenie to określił pewien deputowany z południowej Francyi w następujący sposób:

Powodzenie Sarraila uczyni Brianda nietykalnym, natomiast klęska Sarraila przyniesie mu albo rząd, którego programem będzie walka do ostateczności, albo **gabinet, który postawi sobie za cel zawieszenie broni i rokowania pokojowe.** Najprawdopodobniejszem jest, że po upadku Brianda nastąpią kolejno oba wspomniane wyżej gabinety, że uczyniona będzie ostatnia próba, celem odmienienia losów, próba to jednak nie potrwa długo, gdyż Francya jest o wiele bardziej osłabiona, aniżeli powszechnie sądzą. Osobiście — oświadczył deputowany — jestem przekonany, że Sarrail **nie może odnieść żadnego sukcesu, gdyż brak mu ludzi i amunicyi.** Prasa francuska zgadza się z wywodami deputowanego; przejawia się w niej oczekiwanie jakiegoś zwrotu.

Odbudowa Polski a przemysł niemiecki.

Uwaga wielkich przedstawicieli przemysłu niemieckiego zwraca się coraz więcej na Polskę, jako teren zbytu dla przemysłu niemieckiego po wojnie. Niemcy przeczuwają, że po skończonych gigantycznych zapasach, pomimo zwycięztwa i pozornego wyrównania rachunków, pozostanie pomiędzy mocarstwami koalicyi a państwami centralnemi pewien niemiły posmak. Odbije on się w pierwszym rzędzie na stosunkach handlowych i przemyśle, który niewątpliwie straci część swego terenu zbytu. Wobec tego zmysł samozachowawczy już dziś każe przedstawicielom przemysłu niemieckiego szukać nowych terenów, a jako takie przedstawia im się najkorzystniej Polska, gdzie odbudowa kraju pociągnie za sobą olbrzymie zapotrzebowania. Liczą na to, że rodzimy polski przemysł, nieczynny od lat dwóch z górą, nie będzie mógł tak prędko uruchomić swoich zrujnowanych fabryk i warsztatów i że z konieczności zasilać się będzie musiał u obcych.

Ekonomiści i finansiści niemieccy nie odpoczywali ani na chwilę i zbierali cyfrowy materyał dla przyszłych zapotrzebowań w Polsce. Przed niedawnym czasem gościła nawet w Warszawie i w kilku miastach okupacyi niemieckiej wycieczka kilku wybitnych ekonomistów niemieckich. Część ich spostrzeżeń, dla nas równie interesujących i cennych, jak dla bezpośrednio zainteresowanych przemysłowców niemieckich, omówił inż. Fiedler na szpaltach czasopisma »Industrie-Courier«. — Z pracy tej wyjmujemy najciekawsze szczegóły.

Autor rozpoczyna swą rzecz od przemysłu budowlanego, obejmującego nie tylko architekturę i budowę domów, ale i budowę dróg, kanałów, regulacyę dróg wodnych, budowę i urządzenie miejskich, ogółowi służących zakładów, jak: elektrowni, gazowni, wodociągów, kanalizacyi, rzeźni, tramwajów, telefonów itp. W tych dziedzinach zapotrzebowań widzi najważniejsze i najkorzystniejsze źródło zbytu dla przemysłu budowlanego niemieckiego. Używając za podstawę swych wywodów wykazy statystyczne ludności i zestawiając cyfrę ludności w 121 miastach Królestwa, podnosi, że dla przemysłu budowlanego mają jedynie znaczenie miasta z większą ludnością, których naliczył 32. Ogólną liczbę wszystkich mieszkańców tych miast obliczył inż. Fiedler na 2 miliony 634 tysięcy głów.

Około 50 procent wszystkich domów mieszkalnych w miastach polskich jest z kamienia, około 48 procent z drzewa. W najbliższym, prawdopodobnie bardzo intenzywnym okresie budowlanym, drzewo ustąpi, jako materyał budowlany, a miejsce jego zajmie kamień, jako najtańszy materyał budowlany. — Warunki przyrodzone są po temu, ponieważ Polska obfituje wszędzie w bogate pokłady gliny i kamienia. Cegielnie i kamieniołomy mieć będą po wojnie wielkie powodzenie.

Wprowadzenie samorządu wpłynie na sanacyę stosunków w administracyi gminnej i okaże się potrzeba wprowadzenia inwestycyj, urządzenia elektrowni, gazowni, wodociągów i kanalizacyi. Na 121 miast polskich, 110 posiada publiczne zakłady oświetlenia, w tem tylko 8 gazowni. Tylko 9 miast posiada wodociągi, 5 kanalizacye. Z 14 miast gubernii piotrkowskiej, mających ponad 20 tysięcy mieszkańców (Łódź 459 tysięcy, Sosnowiec 114 tysięcy) żadne nie posiada miejskiej kanalizacyi. Te cyfry w dostateczny sposób określają, jakie ogromne zadanie będzie miał przemysł budowlany po wojnie w Królestwie Polskiem. Biorąc za warunek, że każde miasto polskie, liczące ponad 20 tysięcy mieszkańców, ma stanąć na poziomie miast średnio-europejskich, wówczas w Polsce trzeba pobudować około 20 gazowni i elektrowni, około 23 wodociągów, około 27 kanalizacyi.

Szczególnie bogate pole do działania widzi Fiedler po wojnie w Królestwie dla przemysłu elektrowniczego. Liczba publicznych elektrowni jest mała. Tak samo zaniedbane są telefony i tramwaje. Jako jeden z najważniejszych postulatów oczekuje urzeczywistnienia budowa elektrycznej kolejki w polskiem zagłębiu górniczem i hutniczem, któraby połączyła tam liczne i ludne miasta, wsie, kopalnie, huty itd., rozsiane na obszarze miast Dąbrowy górniczej, Sosnowca, Miechowa, Będzina i Zawiercia. — Najbardziej uprzemysłowiony i najbogatszy ten kąt Królestwa przedstawia dla przemysłu niemieckiego najwzględniejsze i najkorzystniejsze pole zbytu. W tym kierunku zanosi się na najintenzywniejszą akcyę, w której i polska praca znajdzie korzystne dla siebie umieszczenie, przygotowując grunt dla uruchomionego w przyszłości polskiego przemysłu.

Reemigracya polska po wojnie.

Dziennikarstwo polskie za Oceanem coraz częściej porusza sprawę powrotu Polonii amerykańskiej do kraju macierzystego po wojnie. Bodźcem do tego powrotu na ojczyzny łono jest nadzieja pomyślnego ułożenia się warunków życia politycznego w odnowionej Polsce, która zagwarantuje przybywającym do kraju rzeszom rodaków rozległe pole do pracy, i możność wydatnego służenia narodowej sprawie na tych polach pracy, gdzie wojna poczyniła spustoszenia i luki trudne do zapełnienia miejscowemi siłami.

Rozpatrując kwestyę, czy trzeba i z czem wracać do Polski, czasopismo »Ameryka-Echo«, wychodzące w Toledo, w stanie Ohio w Stanach Zjednoczonych, zamieszcza pod datą 27 sierpnia 1916 roku następujące trafne uwagi:

»Wielkie, zasadnicze dla wychodźtwa pytanie zbyło kategorycznym imperatywem, że po wojnie »musi« emigracya gromadnie z całym dorobkiem wrócić do Polski. Ta konieczność masowej reemigracyi, poruszona w kilku patetycznych artykułach, a odbita dalekiem echem nawet w mniej krytycznych pismach krajowych, uznaną tu została za ostateczne rozwiązanie kwestyi. Typowy system emigracyjny. Zamiast czynu — dźwięczny — niewykonalny program, zamiast jędrnej myśli i ścisłego rachunku — dziecinna paplanina i fantazyjne bujanie po gwiazdach.

»Sprawa reemigracyi jest może najważniejszym ze wszystkich problemów wychodźctwa i choć wojna trwa jeszcze, kwestya ta nie jest bynajmniej przedwczesną. Nad sprawą powrotu do Polski trzeba się już dziś zacząć zastanawiać, aby powoli, z namysłem i rozmysłem, dojść do wytrawnego sądu i powziąć rozumne, stałe postanowienie. Im dłuższy i głębszy będzie namysł, tem lepiej, bo krok nierozważny w tej sprawie nie tylko lekkomyślnym jednostkom szkodę przyniesie, lecz wybije dziurę w ogólnej sumie narodowego majątku, który po wojnie trzeba będzie ogromnie szanować i strzedz przed uszczerbkiem. Omawiać i rozważać trzeba sprawę także dlatego, że powrót do kraju jest bardzo drażliwą kwestyą dla emigracyi, jest grą na uczuciach, w którą po wojnie generalnym atakiem uderzą łapichłopi. Cała wielotysięczna armia różnych bankierów, agentów i adwokatów krajowych i innych spryciarzy od emigracyjnej kieszeni, wychudzonych długą przerwą komunikacyi z krajem, jak stado szakali rzuci się po ogłoszeniu pokoju, aby odbić czas stracony. Setki tysięcy ogłoszeń będą podawać niestworzone rzeczy o stosunkach w Polsce, byle »biznes« szedł, byle na chłopskiej skórze kilka dolarów zarobić. — Łapichłop dla trzech lub czterech dolarów zysku, nie zawaha się ani na chwilę narazić emigranta na stratę setek, a nawet tysięcy, na zrujnowanie trudu całego lat szeregu. A zatem Polacy amerykańscy niech się nad sprawą reemigracyi poważnie zastanowią.

»Przedewszystkiem pomyślmy, kto z tutejszych Polaków może i zechce wracać do kraju po wojnie? Patrzmy na główne grupy, z których składa się emigracya.

»Jest tu naprzód pierwsza generacya najstarszych osadników, którzy siedzą w Ameryce od lat kilkudziesięciu. Są to fundatorowie parafij i założyciele towarzystw, prezesi i dygnitarze emigracyjni, geszefciarze i kapitaliści. Z tej warstwy — na pewne nikt nie zechce wrócić do Polski. Ludzie ci obrośli tłuszczem w tutejszym dobrobycie. Według przysłowia, że »między ślepymi jednooki królem«, zajęli wśród wychodźctwa honorowe miejsca. Bez kwalifikacyj umysłowych, a często także moralnych, przodują milionom emigracyi i reprezentują je wobec Amerykanów. Takiego stanowiska nie zechcą oni przecież zamienić na skromniejszą o wiele rolę w Polsce, gdzie zarazem wskazanoby im grzecznie odpowiednie miejsce w społecznem uwarstwowieniu. Niejeden »pan prezydent«, który tu w chwale, jak w słońcu chodzi i na delegacyach Wilsonowi rękę ściska, w Polsce musiałby zejść do roli zwykłego szeregowca, bezimiennego pracownika. Ta grupa dlatego stracona jest dla reemigracyi.

»Potem idzie grupa inteligencyi polsko-amerykańskiej. Ludzie tutaj urodzeni lub przynajmniej wychowani i wykształceni, to adwokaci lekarze, dentyści, architekci, księża, nauczyciele, redaktorzy. I z tych ludzi nikt prawie nie wróci do Polski, gdyż są zamerykanizowani zawodowo. W kraju musieliby przeważnie studya rozpocząć od początku. Amerykański lekarz, dentysta, adwokat, nauczyciel, dzienniakrz — nie znalazłby tam chleba. Amerykański ksiądz byłby i umysłowym i moralnym i językowym dziwolągiem. Dlatego i z inteligencyi polsko-amerykańskiej reemigracya nie utyje.

Młodzież polska, tu urodzona, bez względu na wykształcenie i zajęcie, pomimo rzekomo polskiego wychowania w szkołach parafialnych, pomimo nawet częstego należenia do polskich towarzystw, lgnie instynktownie do amerykańskiego typu, zarówno w życiu prywatnem, jak publicznem.

Młodzież, o ile przytem liczy na spadki po rodzicach, w znacznej części nie zechce wracać do Polski, która jest dla niej — bądź co bądź — krajem nieznanym.

Trzy zatem wielkie grupy emigracyjne, albo zupełnie, albo w przeważnym procencie wykluczone są od reemigracyi.

Pozostaje grupa ostatnia, tak zwana emigracya przejściowa, robotnicy sezonowi, którzy co rok, albo co lat kilka przyjeżdżali do Ameryki, składali dolary i wracali do ojczyzny. — Często rodziny ich nawet w Polsce zostawały, a oni im pieniądze stąd odsyłali. Ta wielka grupa, którą średnio można liczyć na 200 tysięcy robotników, nie włączając żon i dzieci, zaskoczona została wojną w Ameryce i już oto trzeci rok czeka z utęsknieniem na pokój. Jako całość, ludzie ci zdecydowani są wrócić do kraju, skoro tylko komunikacya zostanie otwartą. Reemigracya oprze się głównie na ich szeregach. Oni mają najwięcej oszczędności do wywiezienia, ich dolary mające być pierwszym zagranicznym wkładem na odbudowę Polski. Dla nich to właśnie sprawa reemigracyi jest najbardziej piekącym problemem.

W zasadzie — powrót do kraju rodzinnego jest rzeczą naturalną i dobrą. Praca wśród swoich i dla swoich jest najprzyjemniejszą, a kraj na niej korzysta. Lecz tu trzeba się głęboko zastanowić, czy czas i okoliczności wymagają tego powrotu, czy kraj z niego korzyść odniesie i czy emigrant w Ameryce nie potrafi więcej zrobić dla Polski, niż w kraju?

Po wojnie, nim się stosunki w Europie bodaj powierzchownie ułożą, upłynie lat dwa przynajmniej. O natychmiastowem odrodzeniu przemysłu, zwłaszcza w Polsce, nie ma oczywiście mowy. Każde państwo będzie naprzód musiało obliczyć straty i w drodze parlamentarnej postarać się o źródła ich pokrycia. Będzie to praca długa, a przed jej zakończeniem normalny ruch przemysłowy jest niemożliwy. W Polsce nie będzie braku rąk roboczych, ale da się strasznie odczuć brak kapitału, nawet brak warsztatu pracy, który został zupełnie zniszczony przez odwrót rosyjski

Polska ogołocona ze wszystkiego, począwszy od fabryk, skończywszy na inwentarzu rolnym, chętnie wchłonie każdy dolar amerykańskich oszczędności. Dolar ten, posłany przez emigranta rodzinie, będzie największą patryotyczną zasługą. Sam powrót emigranta który kosztuje znaczną sumę, będzie uszczerbkiem bezproduktywnym dla narodowego bogactwa.

Dwieście tysięcy Polaków, wracając do kraju, straciłoby na podróż najmniej 10 milionów dolarów. Podczas pobytu w Polsce przez pierwszy bezrobotny rok straciłoby w amerykańskich oszczędnościach najmniej 40 milionów. — Strata ogólna wyniosłaby z górą 50 milionów. Za te pieniądze można odbudować od biedy pół miliona polskich gospodarstw.

Pomyślcie więc, Czytelnicy — kończy autor

Historya ustroju Polski.

(Prof. dr Stanisław Kutrzeba: „Historya ustroju Polski w zarysie“. — Tom III. Po rozbiorach. — Lwów 1917. Stron 335).

W chwili obecnej, gdy każdy z troską ale i nadzieją rozmyśla nad przyszłością Polski i nad jej przyszłym ustrojem, poznanie tego ustroju z przeszłości jest nietylko rzeczą umiejętności, ale i obowiązkiem dla wszystkich, poznanie »magistrae vitae«, zrozumienie przeszłości dalszej i bliższej, do której mają się dostosować nowe stosunki, jakiekolwiek one będą. Ustawy, nawet tak etatystyczne, jak polityczne, nie powinny być narzucone luźnie na pewne już istniejące fundamenty, nie powinny gardzić doświadczeniem przeszłości. Każdy naród ma swe odrębne warunki bytu, tak ze względu na położenie geograficzne, na źródła zbiorowego gospodarstwa, jak na skład swej ludności, jej stan cywilizacyjny, jej odziedziczony wkorzeniony obyczaj, których uporządkowanie wymaga dokładnej znajomości dawnego ustroju politycznego i społecznego.

»Historya ustroju Polski w zarysie« — prof. dr Stanisława Kutrzeby, obejmująca dzieje Rzeczypospolitej po trzeci rozbiór, przyjęta z uznaniem przez fachową krytykę, tłómaczona kilkakrotnie na język rosyjski i niemiecki, doczekała się 3-ch wydań w krótkim czasie, dostała drugi tom obejmujący Litwę, a obecnie ogłosił autor rozwój ustrojowych form, w których żyły o d r o z b i o r ó w d o r. 1915 poszczególne części dawnego polskiego państwa.

Na ziemiach Rzeczypospolitej w ciągu XIX wieku trzy powstały państwa, które miały przyznana samoistność państwową: Księstwo warszawskie 1807—1815 r., Królestwo Polskie 1815—1831 r. i Rzeczpospolita Krakowska 1815—1846, które choć w pewnej mierze skrępowane w swobodzie urządzenia swego państwowego życia — przecież te państwa, mające polski charakter, mogły też w prawie wyrażać, przynajmniej, ducha polskiego.

Poza temi jednak okresami istnienia tych państw polskich, ziemie polskie wchodziły od rozbiorów do dziś w skład państw rozbiorowych, które je traktowały jako część tylko swego terytoryum, jako swoje prowincye i starały się je organicznie spoić z całością, rozciągnąć na nie swoje prawo państwowe. Te ziemie polskie do dziś we wszystkich trzech państwach z któremi są złączone, zachowały pewną odrębność swoją własną, w jednych w pełniejszej mierze dawniej, w innych znowu w ostatniej dobie. Te odrębności, będące jeśli nie przejawem pracy polskiego ducha, to przecież przynajmniej wyrazem uwzględniania przez państwa tego ducha odrębności i kwestye, tyczące się praw społeczeństwa polskiego, możności jego narodowego rozwoju i uznania polskiego języka, rozmiary dozwolonej autonomii tych polskich dzielnic, ich samorządu, praw obywatelskich i narodowych, są przedmiotem opracowania prof. Kutrzeby.

Tom III obejmuje obraz ustroju zaboru pruskiego do r. 1806 i Księstwa Warszawskiego do r. 1815, następnie Królestwa Kongresowego do r. 1831, dalej losy tegoż aż do ostatnich czasów, a więc wprowadzone po powstaniu 1831 r. zmiany organizacyjne władz i sądów, sprawy włościańskie, reformy Wielopolskiego, usunięcie władz centralnych po r. 1863 i wprowadzenie ustroju administracyjnego rosyjskiego, ograniczenie praw kościoła katolickiego i języka polskiego, konstytucya rosyjska z r. 1905 i udział Królestwa w rosyjskich ciałach parlamentarnych, ulgi wolnościowe do r. 1915.

Następnie obejmuje autor organizacyę Litwy i Rusi od roku 1772 do 1915 i Rzeczypospolitej krakowskiej od roku 1815 do 1845. Tom IV, będący w druku, ma objąć Wielkie Księstwo Poznańskie od roku 1815 do 1915. — Prusy Zachodnie od roku 1807 do 1915 i Galicyę od roku 1772 do 1915.

Systematycznego objęcia tego przedmiotu nie miała dotąd nasza literatura. Niektóre okresy, terytorya, lub pewne ich instytucye miały monografie, inne wcale nie, tak, że zestawienie całości w jednomiernie ustosunkowany obraz wymagało sięgania wprost do źródeł. Autor omawia ustrój w pojedyńczych okresach konsekwentnie, według systemu przyjętego w poprzednich tomach, zaczynając od form zarządu kraju, o prawach obywatelskich i politycznych wogóle, o warstwach według wyznań i stanu, o sądach i prawach i o samorządzie — o ile był dopuszczony w pewnych okresach — cytując przed każdym rozdziałem literaturę odnośnego przedmiotu, przez co czytelnikowi, któryby pragnął w danej kwestyi obszerniejszego przedstawienia jej nad to, co może dawać podręcznik, ułatwia poinformowanie się o źródłach. Do poznania bliższych nam czasów jest omawiana książka pierwszem i jedynem w literaturze syntetycznem ujęciem przedmiotu tego w całokształt, wypełnia lukę w literaturze, a daje gruntowny oparty na źródłach, pożyteczny i interesujący obraz, stanowić będzie podręcznik, który niewątpliwie doczeka się licznych wydań i rozpowszechnienia takiego, jakiem cieszyły się tomy poprzednie. Można tylko pragnąć, aby tom IV pojawił się jak najprędzej.

Dr Klemens Bąkowski.

artykułu — czy wobec tego nie będzie lepiej zostać po wojnie tu w Ameryce, a do kraju posyłać oszczędności? Pomyślcie i przyślijcie nam Waszą opinie. Chętnie ją rozważymy i ogłosimy«.

N. K. N. do Legionów.

Naczelny Komitet Narodowy ogłasza następującą odezwę do legionistów polskich:

Żołnierze Polscy Legioniści!

Dwa lata z górą minęło, jak wielkiemu wezwaniu nieśmiertelnej idei wolnej Oczyzny posłuszni, stanęliście w polu, aby walczyć z Rosyą, z najcięższym wrogiem wolnej Polski.

Wzięliście w siebie ducha całego rycerstwa polskiego i całego męczeństwa polskiego. I duchem tym niezłomni poszliście śmiało na drogę nieznanych wysiłków, ofiar i poświęceń. I jakkolwiek droga ta okazała się dłuższą, niż wówczas, przed dwoma laty, najbystrzejszy mógł przewidywać umysł, wytrwaliście na niej. I jakkolwiek droga ta okazała się nieraz cięższą i żmudniejszą, niż tego najtwardsze prawo strasznej wojny wymaga, nie zeszliście z niej.

Za to Wam, Żołnierze Polscy, Cześć! Od współczesnych i potomnych cześć!

Sami wawrzynem sławy wiekuistej uwieńczeni, bluszczem legendy słonecznej spowici, zebraliście, Żołnierze Polscy, Narodowi Swemu nowy skarb bezcennych wartości moralnych: wiary i wierności, męstwa i stałości, poświęcenia i wytrwałości.

A skarbu tego, Wy, Żołnierze Polscy, twórcy jego najofiarniejsi — strzedz winniście przedewszystkiem. Albowiem, skoro raz daliście go Narodowi, nie jest on już Wasz, lecz całego Narodu.

A Naród drży oń, aby nie zmniejszył się, aby nie przepadł. Bo Naród potrzebuje go zawsze. I dziś, gdy straszna wojna jeszcze trwa, losy największych i najpotężniejszych narodów trzymając w zawieszeniu. A jeszcze więcej w przyszłości, kiedy wojna kończyć się będzie i nadejdzie pora sprzętu po krwawej siejbie. Bo wówczas potrzeba będzie nietylko polskiego słowa, polskiej skargi i polskiego żądania. Ale przedewszystkiem potrzeba będzie polskiego czynu, którym Wy jesteście, Żołnierze Polscy.

Dlatego w ciągu tych strasznych dwóch lat, nie było ani jednej godziny, w którejby nietylko my, Naczelny Komitet Narodowy, ale z nim razem każdy prawy i rozumny Polak, w cokolwiek wierzył i czegokolwiek oczekiwał, nie otaczał Was, Żołnierze Polscy, troską najserdeczniejszą, miłością najgłębszą. Albowiem wiarą jesteście i nadzieją, nietylko naszą, lecz całego, jak On, wielki i nieszczęśliwy, Narodu. W Was znalazła swój najpełniejszy i najpiękniejszy wyraz jego najgłębsza nadzieja. Tej Idei, a nie jednostkom, jakkolwiek by Wam się wydawały świetnemi, służycie i służyć obowiązani jesteście.

A czas tej służby wielkiej nie zakończył się jeszcze. Jeszcze nie koniec wojny. Jeszcze nigdzie i w niczem nie zapadło żadne rozstrzygnięcie. Na chwiejnych szalach wagi polskich losów nie wszystkie jeszcze znajdują się ciężary. A skoro tak, nie wolno Wam, Żołnierze Polscy, zabierać z nich ciężaru największego i najbardziej cennego, ciężaru Waszych wspaniałych czynów orężnych, Waszego męstwa nieustraszonego, Waszej ofiarności i Waszej dotychczasowej wytrwałości!

Z Waszego najszczytniejszego obowiązku, z Waszej służby najwyższej, nie zwolnił Was jeszcze Naród, jakkolwiek pilno Mu ujrzeć Was wśród siebie i cieszyć się z Wami — najmilszymi. Nie zwalniają Was z Waszego obowiązku, Żołnierzy Polskich, ani my żywi, którzy w Was nadzieję swoją położyli, ani oni umarli, bohatersey towarzysze Wasi, którzy wiarę swoją w słuszność i tryumf sprawy naszej krwią swoją przypieczętowali.

Dlatego, jakkolwiek męczarnie oczekiwań Waszych i naszych zdają się już oddawna przekraczać granice ludzkiej wytrzymałości, musimy trwać! Musimy — Wy i my! Musimy wszyscy! Albowiem próba wytrzymałości jest dla przyszłości narodu jeszcze ważniejszą, niż próba nieustraszonego mestwa i ofiarności bez granic.

A jakież nieszczęście niewysłowione spotkałoby nas wszystkich, gdyby tak świetnej próbie męstwa i ofiarności nie odpowiedziała próba tej najwyższej, najtrudniejszej, bo najbardziej męskiej cnoty, którą jest — wytrwałość.

Żołnierze Polscy! Kiedy pamiętnego dnia 4 września 1914 r. stanęliście na Błoniach krakowskich u stóp królewskiego Wawelu, jeszcze jako chłopięta, świętym zapałem rozpłomienione, aby złożyć żołnierską przysięgę, my — Naczelny Komitet Narodowy — powiedzieliśmy Wam wówczas, że »nieskalaną chorągiew walczącej Polski uwieńczyć macie nietylko wawrzynem sławy, lecz także tryumfu«. Sława dzisiaj już jest. Wielka sława. Ale tryumfu jeszcze niema!

Dlatego musicie trwać, aż za sławą przyjdzie tryumf Idei, o którą od dwóch lat walczycie, tryumf Wolnej i Niepodległej Polski! Dlatego czekajcie na nią! Czekajcie dalej, nieustraszeni w boju, niezachwiani w wierze, niezłomni w obowiązku przyjętym!

Czekajcie i trwajcie!

Kraków, 18 października 1916.

Naczelny Komitet Narodowy

Prezes: *Biliński* mp. Wiceprezes: *Jaworski* mp.

Sekretarz generalny: *Srokowski* mp.

Oszustwa wojskowe przed sądem.

(IX dzień rozprawy).

Kraków, 18 października.

Na wczorajszej rozprawie zeznawał także oskarżony handlarz drzewa, Löbel Kleinmann z Dębnik. Przyznał on się, że wystarał się o papier wojskowy tylko dla siebie. Oskarżony Uryga zapytany potwierdził to zeznanie i dodał, że Kleinmann starał się również o taką legitymacyę dla niejakiego Osicka. Kleinmann na rzecz innych osób nie interweniował.

Dzisiaj w dalszym ciągu zeznawał oskarżony Piotr Jaskier. Zarabiał on początkowo w magistracie 2 K, a później 2 K 40 h dziennie, w ostatnich czasach 3 K. Oprócz tego otrzymał od majora, który przewodniczył komisyi ewakuacyjnej, tytułem zasiłku za czynności urzędowe 100 K, z magistratu 85 K, a nadto 300 K od ojca na meble. Za grzeczności i ułatwienia przy komisyach asenterunkowych, mianowicie za wcześniejsze stawania i t. p. otrzymywał dobrowolne napiwki w kwocie 5—10 K, co mu przynosiło nieraz 20—40 K dziennie. W czasie trwania przeglądów wojskowych, zarówno on, jak i inni urzędnicy magistratu, t. j. Pudek, Bieleś, Starkel, stołowali się na koszt gminy w restauracyi Kosza, gdyż nie mieli czasu chodzić do domu na objady. Zaprzeczył on stanowczo, jakoby przemycał stronom dokumenty asenterunkowe. Tym tylko stronom wydawał naraz po 3 legitymacye, które się zgłosiły do stawiennictwa już w czasie trwania przeglądu.

Oskarżony Gawlik potwierdził te zeznania.

Oskarżony Bieleś na zapytanie odpowiedział, że Jaskier zawiadamiał żydów z Chrzanowa i Oświęcima, kiedy urzęduje „łagodna" komisya, przed którą mają stawać w Krakowie.

Następnie zeznawała Marya Rieserowa, żona Leona Leiba Riesera. Akt oskarżenia zarzuca jej, że przynosiła kilka razy do magistratu legitymacye z polecenia jej męża. Tak mianowicie zeznali w śledztwie oskarżeni Starkel, Bieleś i Szymakowski. Przesłuchana na rozprawie, zaprzeczyła wszystkiemu, o manipulacyach swojego męża nic nie wiedziała. W magistracie była kilka razy w sprawie rytualnego ślubu, chciała bowiem nosić nazwisko męża.

Oskarżony Starkel zeznał, że Rieserowa była raz u niego w mieszkaniu i przyniosła mu od męża jakieś dokumenty, których nie czytał.

Zeznawał wreszcie ostatni oskarżony Mejlech Winzelberg, właściciel realności w Oczchowie. Akt oskarżenia zarzuca mu, że nabył trzy fałszywe legitymacye od Urygi za kilkaset koron. Winzelberg przyznał się tylko do nabycia dwóch legitymacyj, natomiast co do trzeciej legitymacyi Jungerwitha nie przyznał się i zaklinał się przed trybunałem na wszystkie świętości, że Uryga — oby żył lat 120 (Huczna wesołość) — mylił się co do Jungerwitha. Oskarżony przestał handlować legitymacyami, bo miał „mojrę" przed karą. Wskutek tego wszyscy jego krewni służą przy wojsku. (Wesołość).

Na tem skończono przesłuchanie oskarżonych, poczem **otwarto postępowanie dowodowe.**

Przesłuchanie świadków.

Pierwszy ze świadków zeznawał żołnierz Maurycy Kleinwachs, odsiadujący karę w Mor. Ostrawie za fałszywą legitymacyę.

Jeden z obrońców postawił wniosek o nieprzesłuchiwanie tego świadka, oraz wszystkich innych, którzy już byli karani za fałszywe legitymacye, gdyż zachodzi niebezpieczeństwo, że prokuratorya cywilna będzie ich ścigać na podstawie własnych ich zeznań za współwinę w fałszowaniu dokumentów i za nadużycie władzy urzędowej.

Kapitan Żegarac oświadczył na to, że władze wojskowe uzyskały oświadczenie prokuratoryi, iż nie zamierza ona ścigać nikogo z zasądzonych przez sąd wojskowy za zbrodnię.

Po oświadczeniu obrony kap. Żegarac ośiadcza, że ścigania tych ludzi przez prokuratoryę cywilną nie będzie. Trybunał udał się na naradę, odrzucił wnioski obrony i postanowił przesłuchać tych wszystkich świadków, którzy poprzednio byli zasądzeni za pobieranie fałszowanych papierów wojskowych przez sąd polowy w Krakowie. Świadkowie ci zeznawać będą bez przysięgi, ewentualnie mogą prosić o uwolnienie ich od odpowiedzi na pewne pytania, atoli tylko w tych wypadkach, gdy świadkowie ci mieli do czynienia bezpośrednio z urzędnikami magistratu, a nie pośrednio przez agentów. Świadkowie, którzy mieli do czynienia tylko z pośrednikami, będą zeznawali pod przysięgą i na wszystkie pytania odpowiadać.

Świadek Kleinwachs zeznaje, że otrzymał legitymacyę fałszywą dla Pempera za pośrednictwem niejakiego Poppera. Ile za nią dał, nie pamięta.

Świadek Wałkowiński z Mor. Ostrawy, gdzie odsiaduje karę w więzieniu, zeznaje bez przysięgi. Nabył kartę za pośrednictwem Więckowskiego. Karty tej zresztą nie potrzebował, bo był dostawcą wojskowym. Więckowski nabył tę kartę od Urygi i to 2 razy. Wałkowiński dał Więckowskiemu 1.000 koron, a Uryga z tego otrzymał tylko 200 koron.

Zeznawał dalej świad. Maurycy Schmalzbach, żołnierz, odsiaduje karę w Mor. Ostrawie. Zasądzony został swego czasu na 12 miesięcy aresztu i 1.200 K. Nie pamięta od kogo otrzymał sfałszowaną legitymacyę.

Godz. 11 m. 30, rozprawa trwa dalej.

Kronika.

Kraków, 18 października.

Zmiana pogody. W ubiegłą słoneczną niedzielę mieliśmy prawdopodobnie jeden już z ostatnich uśmiechów jesieni. Na drugi dzień zaraz pogoda się zepsuła i nieustannie się pogarsza. Powietrze jest mgliste, niebo chmurne, często pada deszcz. Dzisiejszej nocy w dodatku spadła znacznie temperatura; noc była wprost zimna, a koło południa termometr wskazuje zaledwie 5 stopni ponad zerem. Po godzinnem może z rana przyświecaniu słońca, niebo zakryły chmury. Padał z początku drobny deszcz, a potem znowu z za chmur przetarło się słońce — słowem pogoda jest zmienna i niepewna.

Ziemniaki w sklepach miejskich. Wszystkie sklepy miejskie zaopatrzone są obecnie w ziemniaki. Publiczność powinna zatem we własnym interesie zaopatrywać się w ten produkt w sklepach miejskich, gdzie są dostateczne ilości ziemniaków, wystarczające do pokrycia tymczasowego zapotrzebowania. Niebawem zaczną nadchodzić do Krakowa wielkie transporty ziemniaków.

Zwiedzanie Wawelu. Towarzystwo miłośników historyi i zabytków Krakowa urządza w niedzielę, dnia 22 b. m., o godzinie 10½ przed południem historyczną wycieczkę na Wawel dla członków Koła mieszczańskiego, pod kierunkiem dra Klemensa Bąkowskiego. — Punkt zborny przed bramą Zamkową.

Skupowanie towarów w celach spekulacyjnych. Dnia 9 listopada rozpocznie się w krajowym sądzie karnym przed trybunałem, któremu przewodniczyć będzie radca Olszewski, rozprawa przeciwko Edwardowi Steinowi, liczącemu lat 51, agentowi handlowemu ze Strzyżowa. Akt oskarżenia zarzuca Steinowi, że w celach spekulacyjnych skupywał ogromne ilości towarów i magazynował je, ograniczając w ten sposób handel. W towary skupywano przez siebie zaopatrywał Stein wszystkich niemal większych kupców krakowskich, regulując przez to do pewnego stopnia ceny, ale wyłącznie na swoją korzyść. Wykorzystując bowiem konjunkturę wojenną, sprzedawał Stein później te towary po nadmiernie wysokich cenach. Operacye te rozpoczął Stein w sierpniu 1914 roku i prowadził je jeszcze w roku 1915. W tym czasie — jak stwierdzono — skupił Stein 50.000 kilogramów słoniny, 18.000 kilogramów smalcu, 16.000 kilogramów kawy, 50.000 kilogramów mydła i t. p., rugując w ten sposób wspomniane towary z rynku zbytu. Stwierdzono dalej, że za kawę, którą kupował po 176 koron, pobierał Stein później 255 do 370 koron, mydło, zakupione ddnia 6 sierpnia 1914 roku po 166 koron, sprzedał Stein na drugi dzień po 173 koron i t. d.

Artystyczne obrazy wojenne. Oddział prasowy ministerstwa w Wiedniu, pragnąc spopularyzować wśród szerokiego ogółu bohaterskie czyny wojenne c. i k. armii, przystąpił do wydawnictwa całego szeregu obrazów wojennych, ilustrujących najwybitniejsze epizody, zdarzenia, sceny rodzajowe i portrety wodzów i bohaterów toczącej się wojny. — W pierwszej seryi, która ukazała się już w handlu, pomieszczono portrety: cesarza Franciszka Józefa, Konrada v. Hötzendorfa, oraz cały szereg reprodukcyj obrazów wojennych z terenów bitew pod Łuckiem, Lubartowem, Przemyślem, w Serbii i Albanii. Obrazy są wykonane artystycznie litografią w kolorach i wyszły z pod pędzla wybitnych artystów, których do współudziału w tem wydawnictwie zaproszono. Z polskich artystów na liście zaproszonych figurują: profesor K. Pochwalski i Turzyński. Cena każdego obrazu zależną jest od wielkości i sposobu wykonania i wynosi od 3 do 5 koron. — Dochód ze sprzedaży tego wydawnictwa, które niezawodnie znajdzie szerokie rozpowszechnienie, przeznaczony jest na cele opieki wojennej.

Z uniwersytetu. P. Józef Ostruszka, kand. adw., rodem z Oldrzychowic na Śląsku austr., otrzymał w uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Z kraju.

Atak szału w kinie. W jednym z kinoteatrów lwowskich wydarzył się onegdaj w czasie przedstawieniu wypadek ataku szału, któremu uległ na widowni nieznanego nazwiska pospolitak. W czasie wyświetlania filmu, przedstawiającego żołnierzy, idących do ataku, pospolitak ów nagle zerwał się z siedzenia i dobywszy bagnetu, rzucił się z okrzykiem »hurra!« w kierunku ekranu.

Wśród publiczności powstała panika, przedstawienie przerwano, zaś nieszczęśliwego ubezwładniono i wezwano pomocy lekarskiej. W czasie paniki, która trwała chwilę, obeszło się na szczęście bez wypadku.

Z Królestwa Polskiego.

»Rocznik teatrów polskich«. Pod redakcyą p. Jana Czempińskiego przygotowuje się w Warszawie do druku obszerny rocznik wszystkich teatrów polskich w Królestwie Polskiem, w Galicyi i w Poznańskiem, obejmujący działalność tych przybytków sztuki za okres 1915/16 roku. Do współpracownictwa w tem wydawnictwie zaproszeni zostali publicyści, dobrze obeznani z działalnością teatrów. Czysty dochód, mający być osiągnięty ze sprzedaży rocznika, przeznaczony będzie na rzecz sekcyi pomocy dla ludności Warszawy, poszkodowanej skutkiem wojny.

Płock. (Otwarcie wyższej szkoły realnej. — Szkoła rolnicza). Ukazało się tu ogłoszenie w językach: niemieckim, polskim i w żargonie o zezwoleniu władz na otwarcie w Płocku 8-klasowej wyższej szkoły realnej, której wychowańcy będą mieli prawo wstępu na uniwersytet i politechnikę w Warszawie. Szkoła będzie dzieliła się na dwie sekcye: żeńską i męską. Językiem wykładowym będzie polski. Dyrektorem będzie p. Halling, kandydat praw. — W roku bieżącym czynne będą 3 klasy przygotowawcze, oraz klasy I, II, III i IV.

Odbyło się tu posiedzenie w magistracie z udziałem obywateli miejskich z okolic Płocka w sprawie założenia szkoły rolniczej w Płocku. Powstał projekt, aby na ten cel zużytkować budynki po składach monopolowych. — Utrzymanie pensyonarzy przyszłej szkoły rolniczej obliczono na 120 rubli rocznie. Kierunek szkoły ma być głównie praktyczny.

Ze świata.

Burmistrz Gorycyi pod kondemnatą. Dzienniki słowieńskie donoszą: Burmistrz Gorycyi, dr Wiktor Cescutti, adwokat, schronił się do Włoch. Sąd krajowy w Tryeście na podstawie poszlak, że zbiegły dopuścił się zdrady stanu, zarządził zajęcie całego jego majątku.

Nike Filipescu. W Bukareszcie zmarł w poniedziałek po krótkiej chorobie jeden z najwybitniejszych mężów stanu dzisiejszej Rumunii, oraz jeden z najzawziętszych podżegaczy do wojny z Austryą, Mikołaj Filipescu. Zmarł po pierwszych klęskach, poniesionych przez armię rumuńską, na której czole stał ongiś, jako minister wojny.

Filipescu — polityk niezwykle niespokojny — był tylko w jednym kierunku konsekwentnym, t. j. w nienawiści do Austro-Węgier i do Bułgaryi. Należał do wielu gabinetów, był prezydentem ministrów, ale zawsze kończył na tem, że przechodził do partyi konserwatywnej. Rozbił partyę konserwatywną, do której należał, bo nie chciał znosić nad sobą wytrawnego polityka, Carpa. Polityka jego nie była jednak szczęśliwa. Cechował go przedewszystkiem niezwykle gorący i niewątpliwie szczery patryotyzm, ale patryotyzm ten szedł po fałszywej linii.

W roku 1911 był Filipescu ministrem wojny. — Pierwszym jego krokiem była wówczas reorganizacya armii rumuńskiej. Zadanie to jednak mimo ogromnych wysiłków z jego strony, nie wyszło poza granice teoryi.

W roku 1914 bawił Filipescu w Niemczech. Po wybuchu wojny europejskiej wrócił do Rumunii, gdzie nienawiść ku Austro-Węgrom wpędziła go w szeregi rusofilów. Po powrocie z podóży do Petersburga w lutym r. b. i po audyencyi u cara stanął bez zastrzeżeń po stronie partyi wojennej.

W ostatnich czasach zapadł Filipescu na serce, a klęski, poniesione przez wojska rumuńskie w samych początkach wojny, za którą z całą namiętnością agitował, rozwinęły chorobę i przyspieszyły śmierć.

Składki w Egipcie dla Polski. »Kuryer Poznański« otrzymał egzemplarz broszury, wydanej w Kairze w roku 1916 pod tytułem: »L'Egypte pour la Pologne en 1915« (»Egipt Polsce w roku 1915«). Broszura zawiera dane o akcyi na rzecz pomocy Polsce, zapoczątkowanej i prowadzonej w Egipcie przez delegata komitetu Sienkiewiczowskiego, inżyniera w Port-Saidzie p. Mieczysława Geniusza i innych. We wstępie broszury czytamy: »Polska odbudowana, a będzie ona odbudowaną, jest to tak będzie odbudowana, jest to tak samo prawdą, jak, że jest Bóg i sprawiedliwość, która nie dopuszcza, aby dzieło, sprzeczne z nią, istniało długo«.

Ogółem drogą składek prywatnych, wieczorów, zbiórki ofiar w kościołach i t. p. zebrano w Aleksandryi, Port-Saidzie, Kairze, Mansurze, Tantalu, Izmaili, Suezie i Beni-Suefie **36.347'74 fr.** Na czele komitetu »Egipt — Polsce« stoją: p. Mac-Mahon, komisarz W. Brytanii w Egipcie, posłowie państw koalicyjnych i szereg wybitnych działaczów miejscowych. Pomiędzy ofiarodawcami jest i sułtan Egiptu i wybitni Egipcyanie, jak: Mohamed, Sudan, Ibrahim, Effendi, Chabassi i t. d. — Kwesta w kościołach odbywała się w dniach 21 i 28 listopada 1915 roku zarówno w kościołach katolickich, jak maronickich.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie im. Juliusza Słowackiego.

We środę, dnia 18 b. m.: »Lekkomyślna siostra« Wł. Perzyńskiego (ceny popularne).

Repertoar miejskiego teatru ludowego.

We czwartek, dnia 19 b. m.: »Marya Sztuart«, tragedya Szyllera.

Telegramy z ostatniej chwili.

Wojna.

Głos francuski o klęskach Rumunów.

(Tel. wł. „Nowej Reformy").

Wiedeń, 18 października.

»W. Allg. Ztg.« przynosi z Budapesztu następujący telegram, otrzymany przez »Esti Ujsag« z Berna w Szwajcaryi:

Hervé w piśmie swojem »Victoire« podnosi, że »Siedmiogród jest dla Rumunii na długi czas stracony«. Zarówno Falkenhayn jak Mackensen rozporządzają wielkiemi armiami, które nieustannie wzmacniają się. A jeszcze istnieje trzecia wielka austryacko-niemiecko-bułgarska armia, która znajduje się na południe od Dunaju i wystąpiła do akcyi, gdy Rumuni w sposób nierozsądny przeszli na drugą stronę Dunaju. A wreszcie czwarta armia austryacko-niemiecka stoi pod Orsową.

Nie ulega wątpliwości, że **mocarstwa centralne w ciągu sześciu tygodni skoncentrują milion ludzi przeciwko Rumunii, a w ciągu niewielu tygodni wojska te ruszą na Rumunię.** Kto o tem wątpi, jest zaślepiony aż do bezrozumu.

Zjazd cara z królem rumuńskim.

(Tel. wł. „Nowej Reformy").

Wiedeń, 18 października.

»N. W. Tagblatt« donosi z Lugano:

Potwierdza się wiadomość — jak donosi »Secolo« — że **w Reni nastąpi zjazd cara z królem rumuńskim.** Z panującymi przybędą na zjazd przedstawiciele obu sztabów generalnych.

Wojenne położenie Rumunii.

Sztokholm, 18 października.

Donoszą tu z Bukaresztu:

Jak zaznacza prasa tutejsza, w najbliższych dniach ma nastąpić zupełna zmiana w kierownictwie armii rumuńskiej. Generał Averescu ma ustąpić. Naczelną komendę ma objąć król, któremu jednakże przydany będzie sztab, złożony z oficerów państw koalicyjnych. Ten sztab będzie sprawować właściwą komendę nad armią rumuńską. Na czele tego sztabu, złożonego przeważnie z oficerów rosyjskich, stanie prawdopodobnie francuski generał Berthelot, były szef sztabu generalnego armii Joffra.

Utworzenie podobnego sztabu było warunkiem udzielenia Rumunii pomocy wojskowej ze strony Rosyi. Czy ta pomoc będzie wystarczającą, godzi się wątpić, gdyż generał Aleksiejew oświadczył wedle doniesień z Petersburga, że nie może do Rumunii wysłać więcej niż 2 korpusy. Ale koalicya korzysta ze sposobności, ażeby najnowszego sprzymierzeńca uczynić zupełnie zależnym.

Prasa rumuńska ogłasza dalej równobrzmiące półurzędowe sprawozdanie, które ma przygotować ludność do przykrej ewentualności, że **na północnej części frontu rumuńskiego wojna przeniesie się na terytoryum rumuńskie.** Rozwój ofenzywy rumuńskiej z powodu liczebnej słabości okazał się niemożliwym, a złe komunikacye nie pozwalają na przesuwanie wojsk z jednej części frontu na drugą. Dlatego strona przeciwna może każdą poszczególną armię rumuńską pobić przeważającemi siłami. Ażeby uniknąć tego niebezpieczeństwa — mówi komunikat rządowy — armia rumuńska cofa się ku granicy. **Nie jest nawet wyłączonem, że ze strategicznych względów nieprzyjaciel zostanie wpuszczony na terytoryum rumuńskie,** gdyż dopiero po rozbiciu północnej armii nieprzyjacielskiej będzie możliwem obsadzenie Transylwanii przez wojska rumuńskie.

Los ł. p. „Bremen".

Wiedeń, 18 października.

»Reichspost« donosi ze Szczecina pod datą 15 bm.:

Na zarządzenie zastępcy komendanta II korpusu armii dziennik konserwatywny »Pommersche Tagespost«, został na nieograniczony czas zawieszony, a redakcya otrzymała ostrzeżenie za wykroczenie przeciwko przepisom cenzury przez umieszczenie wiadomości p. t. »Zniszczenie ł. p. »Bremen«.

Rozporządzenie komendy dodaje:

»Obecnie okazało się, że **doniesienie o zniszczeniu ł. p. »Bremen« było nieprawdziwe.** — Przy tej wiadomości nie chodziło o przedruk telegramu, lecz o wyjęcie doniesienia z listu, więc redakcya ponosi odpowiedzialność. Także informator nie był osobą urzędową«.

Ł. p. 53.

Genewa, 18 października.

Telegram iskrowy z Nowego Jorku donosi Niemiecka »ł. p. 53« była widziana na wysokości stanu Massachasetts. Łódź ścigała parowiec holenderski, który prawdopodobnie wiózł kontrabandę.

Odpowiedź niemiecka dla rządu norweskiego

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Chrystyania, 18 października.

Niemieckie poselstwo ogłasza w pismach norweskich w odpowiedzi na wyjaśnienie rządu norweskiego co do zatapiania norweskich okrętów handlowych przez niemieckie siły morskie notę, oświadczającą, **że nie jest słusznem, jakoby niemieckie siły bojowe morskie uczyniły regułą zatapianie okrętów wiozących kontrabandę.** Ile możności przeprowadza się raczej stale takie okręty do portów niemieckich. Nota odnosi, że niemieckie łodzie podwodne odpowiednio do swych instrukcyj, respektowały flagę norweską i norweskie prawa zwierzchnicze.

Ucieczka oficerów greckich.

Genewa, 18 października.

Były szef sztabu generalnego armii greckiej generał Dusmanis, tudzież były zastępca jego pułkownik Metaxas, **uciekli z Aten do Laryssy.** Obaj ci oficerowie, stanowczy przeciwnicy koalicyi, dochowali wierności królowi.

Komunikat turecki.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 18 października.

Ag. Milli donosi: Główna kwatera ogłasza dnia 17 bm.:

Front kaukazki: Na prawem skrzydle potyczki z korzystnym dla nas wynikiem. W centrum **posunęliśmy nasze rowy naprzód ku wschodowi.** Przedsięwzięte przez nas wypady ku nieprzyjacielowi były uwieńczone sukcesem. Wzięliśmy jeńców. Na lewem skrzydle pomyślne dla nas starcia między patrolami wywiadowczymi.

Front egipski: Dwa nieprzyjacielskie pułki kawaleryi zaatakowały Bir Megaro na wschód od Suezu i **zostały ze stratami odrzucone.** Na innych frontach nie było żadnych ważnych wydarzeń.

Brak lekarzy w Rosyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Chrystyania, 18 października.

Telegram z Bergen donosi: Angielski ambulans sanitarny przejechał do Rosyi. W Rosyi ma panować **wielki brak lekarzy i materyału sanitarnego**

Nowe działa angielskie.

Rotterdam, 18 października.

Angielski sprawozdawca wojenny Beach Thomas, opisując czwartkowy szturm Anglików nad Somme, stwierdza, że w bitwie tej poraz pierwszy **zostały użyte nowe działa angielskie o kalibrze 18 cali** (45 centimetrów).

Fatalna pomyłka.

Berlin, 18 października.

»Berliner Tageblatt« donosi z Rotterdamu: W cieśninie Mesyńskiej **skutkiem mgły angielskie okręty wojenne zaczęły ostrzeliwać zbliżające się okręty włoskie, które odpowiedziały salwami armatniemi.** Ciężko uszkodzony pancernik angielski został przyholowany do Neapolu.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF CSMAN.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10. Rządca drukarni L. K. Górski.